

# DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-jej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 11 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 1 na prowincji 10 hal.; zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 hal., na prowincji i zagranicą pocztą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal. za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 hal. za każdy następny 15 hal. Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 hal. za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

J. GRABIEC

## Na ruinach

III.

Jeżeli teraz rozpatrzmy stan życia narodowego i kultury polskiej we wszystkich wyżej wymienionych dzielnicach i zestawimy je z przeszłością, to łatwo skonstatujemy, że polskość cofa się szybko na Wschodzie i ześrodkowuje się na Zachodzie obszaru dawnej Rzeczypospolitej. Nie mówiąc już o polskiej własności ziemskiej, która niezwykle szybko, pcczawszy od roku 1794 topnieje, cała intensywność kultury polskiej na Wschodzie niestety szybko zmniejsza się na wszystkich literalnie polach. Oto np. z zestawienia cyfr książek polskich wydawanych w różnych miejscowościach ziem dawnej R-plitej widocznym jest wypieranie duchowej kultury polskiej z Litwy i Rusi, w ciągu całego XIX stulecia, natomiast wzrost jej przynajmniej ilościowy na Zachodzie w rdzennej Polsce.

W ciągu np. dwudziestolecia walk 1794—1814 lat na 5227 książek polskich wydane zostało w Warszawie 1836, Wilnie 1049, Krakowie 878, Lwowie 271, Wrocławiu 236, Poznaniu 152, Połocku 122. Z innych miast zaznaczyły się: Krzemieniec, Berdyczów, Łuck, Łowicz i Lublin. W następnym dwudziestoleciu 1814—34, okresie Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego, Wolnego m. Krakowa oraz ognisk oświatowych w Wilnie i Krzemieniu

na 10249 książek, w Warszawie wychodzi 3471, Wilnie 1545, Krakowie 953, Lwowie 568, Wrocławiu 323 i Poznaniu 190. Z ognisk uprzedniego dwudziestolecia wzrastają, Krzemieniec, Lublin, zatrzymuje się Łowicz, wyrastają: Częstochowa, Kalisz, Płock, Radom, natomiast zupełnie upada Łuck oraz zmniejsza się znacznie produkcja wydawnictw w Połocku i Berdyczowie, które zupełnie znikają w następnym dwudziestoleciu 1834—54 lat.

Na 13021 książek, w tem dwudziestoleciu wydanych prawie 16% bo 2016 książek przypada na emigrację; Wilno z drugiego miejsca po Warszawie przenosi się na czwarte, wydając 1118 książek i ustępując Lwowowi (1553) i Krakowowi z roczną produkcją 1476 książek. Słabo wzrasta wydawnictwo w Warszawie—3667 książek, natomiast ostro idzie w górę wydawnictwo w Poznaniu, gdzie wyszło 848 książek. Obok Poznania, w Wielkopolsce zaznaczają się Leszno i Brodnica, na Śląsku—Opole, w Galicji rosną Przemyśl i Tarnów, w Królestwie utrzymują się jedynie Częstochowa i Lublin podczas gdy na Wschodzie ożywia się polski ruch wydawniczy tylko w Kijowie, gdzie w tym czasie ześrodkowała się po otwarciu Uniwersytetu polska młodzież akademicka oraz w stolicy Białej Rusi—Mińsku.

Jaskrawo zaś wręcz uwydatnia się ożywienie ruchu kulturalnego w etnograficznej Polsce, a upadek jego na Litwie i Rusi w dwudziestoleciu 1874—94 w okresie czasu, kiedy już ustały represje przeciw polskie zapoczątkowane przez Murawjowa i Bezaka, a trwał system konsekwentnej rusyfikacji kresów. Warszawa wciąż

jeszcze przodowała w ruchu wydawniczym, wydawszy 11270 książek polskich na ogólną liczbę 33370, jakie wyszły w tem dwudziestoleciu, drugie miejsce zajmował Kraków (9124) za Krakowem szedł Lwów (5321) i wreszcie Poznań 2003. Wilno mogło się poszczycić zaledwie 211 wydawnictwami, idąc w tyle nie tylko już za Cieszynem, Gnieznem, Chełmem, lub Czerniowcami lecz za całym mnóstwem małych miast i miasteczek galicyjskich, nie licząc ośrodków wydawnictwa prowincjonalnego jak Przemyśl, Rzeszów, Tarnów, Złoczów i t. d. Gdy zaś weźmiemy cyfry za ostatnie pięciolecie tego okresu, zakończone rokiem 1893, to zobaczymy, że na czele ruchu umysłowego stanęła Galicja, gdzie wyszło 3077 książek polskich, za nią szło Królestwo Polskie z 2399 wydanych książek. Zabór pruski wydał 555, Litwa zaś i Ruś całe 11 polskich książek zaledwie.\*)

Nie mam niestety pod ręką danych tyczących się okresu odrodzenia umysłowego ruchu polskiego, przejawiającego się po wydaniu w Rosji konstytucji w 1905 roku. Podkreślić tu należy jedno tylko zjawisko, zasadniczą różnicę między Litwą a Rusią. Podczas, gdy Wilno momentalnie ożyło polskością i dziś zajmuje wybitne miejsce wśród miast mianowicie polskich, gdy polska gazeta i książka nie bywa rzadkością w Kownie, Grodnie lub Mińsku, dawne ogniska kultury polskiej na Rusi, Kijów, Berdyczów, Łuck, Krzemieniec zagasty zdaje

\*) Cyfry wydanych w każdym roku książek do obliczeń wzięte z tabelki, dołączonej do 11 tomu Polskiej literatury współczesnej Antoniego Potockiego.

5)

Konstanty Laskowski.

## Na nowy trud - na dalszy bój

Brygadzie Piłsudskiego—na pamiątkę wymarszu z Kęt.

Coś, niby sen jakiś dawno prześniony, coś, o czym ci się jeszcze w dzieciństwie marzyło... Wzjęte przeszłości, pełnej chwały, przed oczy ci stają, przeszłości tak dawno zamarłej, a jakby wczoraj dopiero... Nie jesteś chwilowo pewnym, złuda li to czy rzeczywistość...? Budzić się musisz, jakby z ekstazy, przychodzić zwolna do siebie, jakby po chwilowym półświadomym letargu. Widzisz ich przecież jak na dłoni. Są tuż przed tobą, ochotni i rozśpiewani. Nie przeszłość to więc dawno zamarła, nie... ale żywa terazniejszość!

— Tak... to oni... Nasi!... Ułani Beliny!... Ostatni szwadron z pułku konnicy, zamykający ten kilkudniowy pochód brygady Piłsudskiego...

Na przedzie dowódca szwadronu z długimi srebrnymi sznurami. Za nim szwadron w wojskowym ordynku. Jadą rzędami po trzech... po trzech... Wszyscy wystrojeni świątecznie, ukwieceni. Białe i czerwone kwiaty, czerwone i białe wstążki igrają z wiatrem, poprzipinane na czapkach, na ramionach, na piersiach...

Niektórzy tak okryci temi ozdobami, że im czapek i bluzek ułańskich prawie nie widać. Konie pod nimi ręce, wyrzucają w górę łby, kwieciami umajone rażno i wesoło, jakgdyby jeźdźcom wtórować chciały w ich ochocie. A oni jadą — niby krakowski orszak weselny... Jakby wódz ich do ślubu właśnie szedł, a oni mu druźbować mieli i paradę czynić... Tacy w tej chwili weselni i uroczyści...

Mijają właśnie mostek graniczny na rubieży dwóch miast i dwóch krajów, wjeżdżając w ulice Bielska. Nagle ze stu kilkudziesięciu piersi wyrwa się gromadny śpiew mazurka Dąbrowskiego:

Jeszcze Polska nie zginęła...

Na prastarej piastowskiej ziemi, u stóp wzgórze zamkowego ksiąząt Sułkowskich rozlega się nocną porą donośny głos polskiego hymnu, odbijając się stokrotnym echem o senne mury opustoszałych ulic. A tam w dole na kamiennych chodnikach, w sąsiedztwie wyciekających szczelnie głuchych wystaw sklepowych, spóźnieni przechodnie w milczeniu witają przejeżdżających polskich ułanów, pozdrawiając ich skinieniem ręki lub uchyleciem kapelusza. Zaś tam w górze, na wysokości drugiego i trzeciego piętra, zjawiają się postacie w półbieli, ze snu właśnie wyrwane odgłosem żołnierskiej pieśni, uchyla-

ją kwatery słabo oświetlonych okien i obsypują polskich żołnierzy miasto kwieciami kaskadą głośniejszych oklasków, które w ciszy nocnej biegają za nimi hen w dal uliczną, załamując się na zakrętach i narożnikach (domów i rozpryskując w tysięcznych odgłosach).

Czemu ci ułani tak się dzisiaj spóźnili? Czemu nie przejechali tędy parę godzin wcześniej, gdy o zmierzchu wieczornym ulice te, stanowiące promenadę mieszkańców Bielska i Bielska, roją się od mrowia ludzkiego? Czemu nie mogą pokazać się w tej chwili na ulicach miast obcych, dalekich, ażeby nawiązać stare tradycje i wzbudzić dawne wspomnienia, kiedy to w całej Europie witano z entuzjazmem polskich żołnierzy i noszono ich na rękach, jako szermierzy wolności ludów? Możeby wówczas mniej było takich Hardenów, a za to więcej zrozumienia dla naszych dążeń narodowych...

Czemu?... Żołnierzowi o to nie pytać! Posłuch—to jego rzecz! Idzie, kiedy każą i nie pyta: czemu! Więc nie o tamtej godzinie, ale teraz idą, bo taki wyszedł rozkaz i taka wojenna konieczność. Idą i nie pytają o przyczynę.

O! teraz tam właśnie skracają w boczną ulicę, zbliżając się do celu swej podróży. Znikają na zakręcie jedni za drugimi w ciemnej gardzieli ulicznej. Coraz ich mniej... mniej... Jakby wkraczali w przepaścistą czeluść jakiejś

się bezpowrotnie w ciągu półwiekowego dławienia wszystkiego co polskie, ustępując nawet Prusom Wschodnim.

Bardziej jeszcze uwydatni się owo cofanie się stopniowe polskości ze Wschodu na Zachód niemal równoległe z demokratyzacją kultury narodowej, jeżeli zestawimy ze sobą stan kultury polskiej w dwu dzielnicach, gdzie polskość musi walczyć energicznie o swoje istnienie — mianowicie Litwę i W. Ks. Poznańskie. Jeżeli za «Litwę» przyjmiemy, tak jak potocznie się mówi, dzisiejsze gubernje: Wileńską, Kowieńską i Grodzieńską, ta cyfra Polaków tam zamieszkałych wyniesie koło 1,200.000, co niewiele ustępuje cyfrze ludności polskiej w Poznaniu (1,216.206 wedł. danych 1905 r.)

Obszar jednak Litwy prawie czterokrotnie przewyższa obszar Poznański. Większą rozległość i rozproszenie żywiołu polskiego na Litwie niż w Poznaniu, równoważy w dużym stopniu niejednorodność składu narodowościowego Litwy, gdzie żadna z narodowości niema stanowczej przewagi liczebnej nad innymi, podczas gdy w Poznaniu, mieszkająca zwartą masą, polskość ma jednak do zwalczania jednolitą i zwartą masę niemiecką, oraz co ważniejsze, nierównomierność stanu posiadania polskiego na Litwie i w Poznaniu. Na Litwie np. większa własność polska zajmuje 63% obszaru całej większej własności, podczas gdy w Poznaniu 22,5%. W Wilnie np. na 4 1/2 tys. nieruchomości 2 1/2 tys. prawie należy do Polaków, którzy też mają większość wśród inteligencji i Rady Miejskiej, podczas gdy w Poznaniu Polacy w ogromnej większości są przedstawicielami klas uboższych, a w Radzie Miejskiej rozporządzają zaledwie 1/3 miejsc niespełna. Mimo to jednak, pierwsze lepsze z bardziej rozpowszechnionych pism polskich w Poznaniu liczy więcej przedpłatników, niż wszystkie razem pisma polskie w Wilnie. Wspaniałe instytucje kulturalne w Poznaniu nie mogą iść w porównanie nawet z takimi instytucjami na Litwie, ledwie z trudnością, dzięki ofiarności jednostek utrzymujących swój żywot, bardzo zresztą zasłużony. Intensywność więc życia narodowego wśród zamieszkałych żywiołów polskich na Litwie o całe niebo niżej stoi od intensywności życia ludu polskiego w Poznaniu, a nawet i na Śląsku Opolskim, gdzie jedne tylko polskie związki robotnicze liczą więcej członków, niż wszystkie polskie stowarzyszenia na Litwie. Co więcej w Poznaniu dzięki demokratyzacji życia narodowego okresy ostrzejszej represji narodowej, bynajmniej nie osłabiały, owszem nawet wzmagają tętno tego życia. Tak

nieznanej tajemniczej przyszłości, jakby ich chłoneła paszcza jakiegoś potwornego sfinksa, któremu na imię: przeznaczenie...

Już dochodzą do skrepu ostatnie ich rzędy... Zniknęli... Słychać tylko jeszcze oddalające się odgłosy uderzeń kopyt końskich o bruk uliczny i milknące echo dogasającej pieśni. Pustka po nich pozostała i samotność... Ciasa jakaś niesamowita wysunęła swe macki i czepia się niemi po gzymsach i ścianach zadumanych domów i po zaułkach ulicznych... Tęsknica oparem ciężkim się unosi i obsiada mózgi i serca...

Poszli... Ale kiedy wrócą...? jak wrócą...? i z czem...?...

Pytania bez odpowiedzi... Odpowiedź przyjdzie potem....

Oni tymczasem poszli spełnić swój bohaterski obowiązek, żołnierski czyn!...

Na nowy trud — na dalszy bój!

Koniec.

np., podczas gdy na Litwie i Rusi okresy wzmoczenia represji narodowej np. lata 1864-66, 1881-84 obniżały produkcję wydawniczą do kilku marnych książek rocznie. W Poznaniu i wogóle na zachodzie działo się wręcz przeciwnie. Lata np. masowych aresztów, procesów, kar pieniężnych i t. d. podczas t. zw. «Praw Majowych» (1872-6), oraz forsownej germanizacji szkół i urzędów, były jednocześnie odrodzeniem Śląska Opolskiego i ogromnego ożywienia publicystyki i ruchu wydawniczego w Księstwie. Wymownym również przykładem żywotności i odporności ludu polskiego w porównaniu z wyższymi warstwami, reprezentującymi głównie polskość na wschodzie jest fakt, że w roku 1884 zapoczątkującym okres niesłychanego wręcz ucisku narodowego w Poznaniu, znaczna liczba wydawnictw polskich w Poznaniu wzrosła z 91 na 132 w porównaniu z rokiem ubiegłym, ażeby w następnym roku, roku Komisji Kolonizacyjnej i rugów pruskich osiągnąć cyfrę 155, maksymalną w całym stuleciu 1793-1893.

Oczywiście, powodem bezpośrednim tak krańcowych różnic były warunki polityczne, w obu dzielnicach, faktem jednak jest, że w tymże samym czasie ta sama Litwa była zalwana wręcz wydawnictwami litewskimi, drukowanymi za granicą, lub w drukarniach tajnych, a znajdującymi ogromny zastęp czytelników wśród ludu litewskiego, faktem również jest i zjawianie się nielicznych książek polskich na Litwie.

Jeżeli teraz spróbujemy odtworzyć skupienie się kultury polskiej na obszarze dawnej Rzeczypospolitej polskiej, to zobaczymy, że ośrodkiem jej są: Mazowsze, Małopolska i część Wielkopolski, wchodząca w skład Królestwa Polskiego. Ze zdobyczy kulturalnych silnie utrwaliła się polskość na Rusi Czerwonej oraz Litwie, osłabła zaś, oddając szereg pierwszorzędnych pozycji Niemczyźnie w województwach: Poznańskim i Gnieźnieńskim z rdzennej Polski. Inne zdobycze kultury polskiej, Ukraina i Prusy są stanowczo stracone. W czasach natomiast już porozbiorowych kultura polska odzyskuje odpadłe od Macierzy przed sześciu wiekami resztki Śląska.

Co przyszłość pokaże i co dla nas kryje, nie wiemy — dziś jednak ośrodkiem polskiej państwowości narodowej może stać się bez żadnych wątpliwości co do składu swej ludności, obszar Galicji Zachodniej i Królestwa Polskiego, t. j. województwa: Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie, Podlaskie, Sieradzkie, Łęczyckie, Brzesko-Kujawskie, Rawskie, Mazowieckie, Płockie i Augustowskie, oraz częściowo Kaliskie i Inowrocławskie. O województwa Ruskie, Bełskie i Ziemię Chełmską dziś właśnie bój się toczy z najeżdżcą moskiewskim, który po raz pierwszy tak daleko swe zagony niszczące na zachód ziem polskich zapuścił.

## Car we Lwowie

Wśród najbardziej sensacyjnych wiadomości dnia wyróżnia się swą ekscentrycznością doniesienie o pobycie cara Mikołaja II w stolicy Galicji. Car nie tylko przyjechał do Lwowa, ale jednocześnie wziął udział w zaaranżowanej przez generał-gubernatora hr. Bobrińskiego manifestacji politycznej. Zjawił się na balkonie pałacu namiestnikowskiego, przed którym zgromadził się «lud» i wznosił okrzyk na cześć «jedynej, niepodległej, potężnej Rosji».

Znaną jest rzeczą, jak się w ojczyźnie Mikołaja II podobne manifestacje urządziły. Gdy prawdziwe manifestacje ludu są przyjmowane strzałami wojska lub, w najlepszym razie, nahażkami kozackimi, t. zw. «patryjotyczne» manifestacje urządzają szpicle i przebrani policjanci, którzy mają ściśle instrukcje, co i kiedy wykrzykiwać, aby później komunikat urzędowy mógł obwieścić światu, jak płomieniami uczuciami dla swego cara-ojca jest ogarnięty «lud».

We Lwowie generał-gubernator ma obecnie do rozporządzenia liczne zastępy sprowadzonych z Rosji szpiegów i policjantów, od biedy można było dodać im przebranych żołnierzy. Nie trudno więc było urządzić rosyjską manifestację we Lwowie — tak samo jak w analogicznych warunkach dałoby się ją urządzić w Barcelonie, Singaporze, Taragonie lub w Los Angeles. Ale jaki był cel tej manifestacji, czem się kierował car, składając wizytę w stolicy jednego z krajów obcego państwa?

Nie chodziło tu przecie o zwykłe udanie się panującego na front, dla podniesienia uczuć walczących żołnierzy. Lwów wprawdzie jest już dziś bliżej linii bojowej niż przed miesiącem, ale wciąż jeszcze dzieli go znaczna bardzo przestrzeń od posuwających się ku północy wojsk sprzymierzonych.

Musią być głębsze przyczyny, zmuszające kierowników polityki rosyjskiej do popelnienia nieprzyzwoitości, jaką bezsprzecznie jest wystąpienie cara w roli gospodarza w mieście, wprawdzie okupowanem przez Rosję, ale prawnie wciąż jeszcze należącym do Austrii, w mieście, którego losy bynajmniej nie rozstrzygnęły się dotąd ostatecznie, z którego okupacja rosyjska może zniknąć tak samo nieoczekiwanie i błyskawicznie, jak to było w nie tak znów daleko od Lwowa położonych Czerniowcach.

Kierownicy polityki rosyjskiej, wysyłający Mikołaja II na gościnny występ do Lwowa i narażający go na śmieszność, która dla jakiegoś rządcy «gubernji czerniowieckiej» była tylko przykrą osobistością, ale dla władcy «jedynej, niepodzielnej, potężnej» Rosji byłaby fatalnie kompromitującą, mieli jakąś myśl przewodnią.

Jestto ta sama myśl, w imię której pracowała od dziesiątków lat urzędowa i nieurzędowa publicystyka i historjografia rosyjska, myśl, w imię której działała gęsta sieć organizacji zdradzieckich wśród ciemnych chłopów rusińskich Galicji Wschodniej, Bukowiny i północnych Węgier, myśl, w imię której muszą przelewać krew setki tysięcy chłopów rosyjskich w mundurach żołnierzy carskich.

Car przyjechał do Lwowa i wziął udział w zaaranżowanej przez przyjeżdżną policję «manifestacji ludowej» dla stwierdzenia jeszcze raz, że Lwów jest stolicą kraju odwiecznie rosyjskiego o ludności, przemocą oderwanej od «jedynej, niepodzielnej i potężnej Rosji» i manifestacyjnie wyrażającej chęć swą «powrócenia pod skrzydła matki, Rosji».

Odegrano niezdarłą komedię zjednoczenia się rosyjskiej ludności rosyjskiej stolicy rosyjskiego kraju Galicji z rosyjskim narodem.

Chodziło niejako o przypiecztowanie aktu «oswobodzenia» stolicy «wyjarzmionego z niewoli polsko-austriackiej» kraju rosyjskiego, o nadanie temu aktowi w oczach społeczeństwa rosyjskiego wyjątkowo uroczystego charakteru, obdarzenia go sankcją, najwyższą sankcją carską, o stworzenie — bez względu na wszelkie możliwości — historycznego precedensu. I dla tego celu agitacyjnego kierownicy polityki państwa carów nie zawahali się nawet zaryzykować możliwą kompromitację — niebezpieczeństwa, że niewczesne odwiedziny Mikołaja II we Lwowie staną się słynne jako... wizyta pożegnalna.

W.

## Z miast i wsi

(Od własnych korespondentów „Dziennika Narodowego“)

### Odwrot moskali z Pińczowa.

Przez szereg miesięcy Nida stanowiła część olbrzymiej granicy, dzielącej dwie armje walczące. Na jednym z odcinków Nidy, tuż pod Pińczowem, stała w okopach pierwsza brygada Legionów Polskich. Przed nią, poza błotnistą doliną Nidy wznosiło się długie wzgórze Skowronnej, poprzecinane okopami rosyjskimi, stanowiąc bardzo silną pozycję nieprzyjacielską. Ku południowi na stoku wzgórza wyraźnie widać było domy Pińczowa.

Przez dwa i pół miesiąca legiony, przebywając stale w okopach, toczyły z niewidzialnym wrogiem



zając ogniem i żelazem, rozbiły i miażdżyły pozycje rosyjskie, pochodzą ze znanej austr. fabryki broni „Skoda“. Każda taka potwornej wielkości haubica (nie należy jej identyfikować z niemieckim 42 cm. młóździerzem) wraz ze swoimi częściami składowymi podłożami, lawetą, kranem, korbą kierowniczą i odpowiednią ilością amunicji, przywożona bywa na teren bojowy specjalnym pociągiem kolejowym. Wyładowywanie jej i ustawianie na miejscu trwa zazwyczaj do dwu dni, zdemontowana wszakże i przewie-

ziona gdzie indziej może być nawet w przeciągu jednego dnia, zwłaszcza, gdy czas nagli, gdy odkryta przez nieprzyjacielskich lotników, musi eorychło opuścić zagrożoną pozycję. Szybkość jej ognia wynosi najwyżej 2 minuty na każdy strzał. Pociski, które wyrzuca są trzy razy większe od pocisków międzyczynowych. Największe spustoszenie wywierają te pociski w przestrzeniach zamkniętych, a więc w budowach: po jednym trafnym wystrzale całe olbrzymie gmachy rozpadają się w gruzy.

zachowaniu zbrojnej neutralności Włoch. Normalny i pokojowy bieg spraw o ile nie zajdą jakieś niezwykle zdarzenia — a na to się nie zanosi — jest rzeczą prawie pewną.

### W Dardanelach

Konstantynopol. Z głównej kwatery donoszą: Koło Ariburu nie mógł nieprzyjaciół, mimo otrzymanych posiłków, wyruszyć ze swoich okopów. W niektórych punktach usiłował co prawda wszczać atak, ale nadaremnie. W odcinku Sed-il-Bahr nieprzyjaciół zajmuje stare pozycje lecz zachowuje się bezczynnie. Jeden z naszych lotników rzucił bombę na obóz nieprzyjacielski z powodzeniem.

Zatopiony wczoraj w zatoce Morlo okręt wojenny angielski „Goliath“ został zniszczony przez nasz kontrtorpedowiec „Muavent-i-Milie“. Nieprzyjacielskie torpedowce zmuszone zostały ogniem naszych baterji do cofnięcia się, przyczem słyszano od nieprzyjacielskich torpedowców detonację, pochodzącą z eksplozji.

Nasze baterje na wybrzeżu anatolijskiem ostrzeliwały skutecznie miejsce wyładowania i obóz nieprzyjacielski koło Sed-il-Bahr i spowodowały wielki pożar.

Krażownik nieprzyjacielski „Charles Martel“ został dwukrotnie trafiony. Francuski krażownik „Jeanne d'Arc“ usiłował wyładować wojska na wybrzeżu anatolijskiem, ale żołnierze po wyładowaniu uciekli przed naszym ogniem a krażownik cofnął się.

### Kalisz siedzibą niemieckich władz w Polsce

Berlin. (w. wł.) Zarząd cywilny ziem okupowanych w Król. Polskiem przez wojska niemieckie, został z dniem 15 maja przeniesiony z Poznania do Kalisza.

### Spełnienie żądań posłów polskich

Berlin. (w. wł.) W komisji budżetowej parlamentu niemieckiego, która obraduje obecnie nad zabezpieczeniem bytu wdów i sierot po zabitych żołnierzach, wynika dyskusja z powodu zbyt ostro sprawowanej cenzury wojennej w państwie niemieckiem. W dyskusji wzięli udział również posłowie polscy, żaląc się z powodu zakazania polskim żołnierzom pisywania listów w języku polskim. Minister wojny tłumaczył zakaz pisywania po polsku brakiem cenzorów, przyobiecał wszakże o powołanie odpowiednich cenzorów polskich w najbliższym czasie.

### Potaniecie mąki w Niemczech

Bazylija. (w. wł.) Z Berlina donoszą: Ceny mąki w Niemczech zostały obniżone są obecnie niższe, niż w Anglii. W Anglii kosztuje centnar mąki pszennej 41 marek, podczas gdy w Berlinie kosztuje mąka pszena 38 marek 75 fenigów, a na wschodzie Niemiec tylko 35 fenigów.

Jako uzupełnienie i wyjaśnienie tej wieści nadchodzi wiadomość z Bukaresztu, że 12000 wagonów rosyjskiego zboża i 300 okrętów rumuńskiej pszenicy za pośrednictwem Rumunii dowiezionych zostało do Niemiec.

Wiadomość ta — jak komentują pisma szwajcarskie — nie wywoła w Anglii zachwyty. Próba wygłodzenia Niemiec spaliła na panewce.

## Poszukuje się

zdolnych agentów do rozpowszechniania naszego pisma.

WARUNKI w ADMINISTRACJI  
«DZIENNIKA NARODOWEGO».

Potrzebny płatny praktykant do księgarni z ukończeniem najmniej 4-ch klas gimnazjum filologicznego.

Wiadomość w księgarni M. Szustra Kaliska 8.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor

Tadeusz Kowalski.

przyjmuje od 2—4 po południu ul. Krakowska 1. 18

## Dalsze postępy ofensywy austro-niemieckiej

(adz) Jak z ostatnich komunikatów wynika, operacje, zainicjonowane zwycięstwem pod Gorlicami i Tarnowem osiągnęły już swe doraźne cele. Stanąwszy nad Sanem armje arcyksięcia Józefa Ferdynanda, generała Mackensena i Boroewicza ustawiają się na nowych pozycjach i porządkują się, co jest rzeczą konieczną przy tak wielkich masach wojsk i po odbyciu w tak spiesznym tempie olbrzymiego posigu.

Rozwijają się jeszcze tylko operacje armji idących na wschód od Użoka ku brzegom Dniestru. Ostatnio zajęły one Drohobycz — prawdopodobnie zajęty zostanie jeszcze i Stryj.

Sytuacja w tamtych stronach ukształtuje się niezawodnie w najbliższych dniach zależnie od tego jakimi siłami rozporządza wszczęta w tamtej stronie ofensywa rosyjska. Cele tej ofensywy i źródło nie są jeszcze znane. Jest ona albo tylko akcją, zmierzającą do zabezpieczenia południowego boku frontowi rosyjskiemu — a po części atakiem mającym wstrzymać marsz przez Drohobycz i Stryj pod Lwów; albo też plynie ona z planów powziętych jeszcze przed klęską naddunajecą.

W pierwszym razie kontynuacja tej ofensywy będzie umiarkowaną w drugim razie prawdopodobnie zaniechaną ze względu na ogólną zmianę sytuacji i bezcelowość wyprowadzania na linię Dniestru znaczniejszych sił.

Operacje austro-niemieckie w Królestwie postępują dotąd bez bitew. Pierwszych starć należy oczekiwać w najlepszym razie dopiero pod Opatowem i Radomiem.

Wiedeń. B. Korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 17 maja:

Stosunkowo do zaciekłych walk ubiegłych dwu tygodni wpłynął wczorajszy dzień na całym froncie bez szczególnych zdarzeń.

Armie nasze postępują dalej naprzód zyskując na terenie.

Kolumny nasze posuwają się ku górnemu biegowi Dniestru

### zajął Drohobycz

zdobył 8 karabinów maszynowych i wzięty 5100 jeńca.

Zast. szefa szt. gener. von Hoeyer.

## Sprawozdanie rosyjskiego sztabu

Sztab rosyjski zaczyna nareszcie w cokolwiek mniej mglistych zdaniach przyznawać się do odwrotu. Jeszcze w komunikacie z 12-go klęskę swoją starał się spowić w niejasne frazesy i gubiąc się w sprzecznych ze sobą detalach, usiłował zbagatelizować doniosłość zwycięstw wojsk niemieckich i austriackich. Metody tej, rzecz jasna, nie wyrzeka się dalej, ale nie mogąc ukryć poniesionej klęski, lubo zwięźle i oschle, jednak przyznaje się do niej. Oto dwa nowe, dzień po dniu wydane komunikaty — jeden z 13 maja, drugi z 14-go. W pierwszym powiada: «W Galicji zachodniej północna nasza armja cofa się dalej w kierunku Lutowsk (na półn.-wschód od Przełęcz Użockiej) ku wyznaczonym jej pozycjom. Ofensywę nieprzyjaciela powstrzymaliśmy(?) naszymi kontratakami».

Drugi zaś komunikat głosi że wprawdzie «walki w Galicji zachodniej stały się mniej gwałtowne» ale... «wojska nasze, cofając się, gromadzą się stopniowo na linii Sanu, aby tam osiągnąć lepszą koncentrację».

## Sytuacja we Włoszech.

(Od naszego korespondenta)

Wiedeń 16 maja. Oczy całej Europy zwrócone są obecnie na Włochy. Jak wiadomo z depesz, podał się gabinet Salandry do dymisji, ponieważ w łonie samego gabinetu nie było zgody, a następnie, ponieważ nie było porozumienia między rządem a parlamentem. Salandra i Sonnino posunęli się w ostatnich czasach zanadto w koncesjach na rzecz interwencjonistów, co wywołało wśród posłów i senatorów, będących za pokojową polityką, niezadowolenie. Akcja zwolenników neutralności rozpoczęła się jawnie od audjencji Giolittiego u króla. Jak się później okazało, nastąpiła audjencja ta na życzenie samego króla. Trzytęsto posłów parlamentarnych (izba włoska liczy 580 członków) i dwustu senatorów, oświadczyło pisemnie swoją solidarność z Giolittim.

Senzację wywołuje audjencja socjalisty Ferriego u króla.

Zaznaczyć należy, że Włochy, wbrew doniesieniom pism angielskich i rosyjskich, dotychczas nie zawarły żadnego układu z trójporozumieniem. Koncesje, które Austro-Wę-

gry poczyniły Włochom, są jak donosi «Stampa» bardzo znaczne; fakt ten ułatwia neutralistom ich akcję.

Rzym. Urzędowo donoszą: Marcora po dłuższych pertraktacjach odmówił przyjęcia misji utworzenia nowego gabinetu. Król następnie zwrócił się z tą misją do ministra skarbu Carcany, ale i ten odmówił.

Bazylija. (w. wł.) Z Rzymu z kół dobrze poinformowanych donoszą: Trudności przy uformowaniu nowego gabinetu wywołują się z uporu Salandry i jego zwolenników, którzy nie chcą iść na kompromis i dać do wyboru królowi albo restytuowanie gabinetu dymisjonowanego albo oddanie steru spraw Giolittiemu, tak aby nań w całości spadła odpowiedzialność, a interwencjonisci z Sonninem na czele mieli wolne ręce w dalszej agitacji za wojną i w dalszem podburzaniu ludności. Podburzanie to osiągnęło — zdaje się — obecnie swój szczyt. Rozstrzygnięcia sprawy spodziewać się należy w najbliższych godzinach — a według wszelkiego prawdopodobieństwa król w dalszym ciągu przechylił się na stronę idei Giolittiego: idei pertraktacji pokojowych przy